

Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Poniedziałek, dnia 14 sierpnia 1916 r.

Przebieg w Łodzi wynosił rocznik 12
 mk., półrocznik 6 mk., miesięcznik 1
 mk. Za odnośnienie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja
 Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń I-sza strona 1 mk
 za wiersz lub jego miejsce, nadstawione 1 mk.
 nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwy-
 czajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Przebieg i ogłoszenia w Tomaszowie do „N. Kurjera Łódzkiego” przyjmuje Olga Hill ulica Tekla Nr. 1.

Blokada.

Jakkolwiek wojna, obecna nie była poprzedzona długimi pertraktacjami, któreby starały się jej uniknąć, jakkolwiek wydawało się, że wojna wybuchła zaledwie w przeciągu paru dni, jednakże dalsze fakty dowiodły, iż w całym toczącym się wielkim dramacie dziejowym było mniej niespodzianek, niż sądzono.

Wykazało się, że państwa właściwie nie były zaskoczone wojną. Podobne fakty, jak nprz., że prezydent Poincaré przed samym wybuchem wojny opuścił Rosję, nie winny być komentowane w szerszym znaczeniu, lecz muszą być uważane jedynie za wypadkowe, czyli, że jedynie chwila przejścia konfliktu cichego w konflikt otwarty, nie była dokładnie przewidziana. Bo, czy zbrojenia wszystkich państw europejskich, czy wysmienienie opracowane plany sztabów generalnych i rozwinęte szpiegostwo — nie były dostatecznym dowodem, że wojny o czekali w o, że nie uczyniono w celu jej uniknięcia, że była ona przy stanie militarystyki europejskiej w XX wieku koniecznym wyładowaniem energii?

Początkowe więc wymówki różnych państw, iż nie liczyły one na wojnę, zbłądziły wobec silnych i twardych jak stal argumentów.

Wykretem tym zadawały kłam góry nabo i pocisków, miliony karabinów maszynowych i armat, słowem ta wielka, monstrualna machina, która srogi dyplomatycznie nazwała „zbrojnym pokojem“.

Kto wierzyłby w tą „nieoczekiwaną wojnę“, zadziwiłoby go z pewnością, oprócz przyszykowania militarne, przyszykowanie polityczne, taktyczne i strategiczne. W przeciągu kilku dni, po wybuchu wojny między Austro-Węgrami a Serbią, uformowały się dwie grupy najpotężniejszych mocarstw, gotowych do boju, i to boju gigantycznego, tworząc jednolite co do systemu akcji i co do celów, zgadzające się na wszystkich punktach, gotowe do walki, z opracowanymi, wspólnymi planami. I cóż, po kilku dniach trwania „nieprzewidzianej“ wojny, wygłosił się gigantyczny plan Anglii, wygłoszenia mocarstw centralnych.

Plan gigantyczny i monstrualny, który nie mógł być skutkiem kilkudniowych obrad—plan ten przybiera odrazu postać wielkiej blokady.

Mocarstwa ówczesnego, trój—a obecnego czwórporozumienia oceniali dostatecznie się militarna Niemiec, rozumiały, że zwalenie jej wymaga długich i uciążliwych zapasów—to też wybrały sobie broń pomocną, stosowaną zresztą w wielu wojnach, a na szerszą skalę w wojnach napoleońskich—wybrały system blokady mocarstw centralnych. System ten, w początku wojny nie był coprawda postawiony na tym poziomie, na którym znajduje się obecnie.

Była przeprowadzona blokada portów i wybrzeża niemieckiego, lecz po przez linię angielską, przedostawały się okręty, prócz tego państwa neutralne dowoziły do mocarstw centralnych wszelkie produkty.

Po pewnym więc czasie koalicja zauważyła, że prowadzony przez nią system blokady mija się ze swym celem, należało więc uczynić wszystko możliwe, aby blokadę udoskonalić, oraz rozciągnąć ją na państwa neutralne.

I zaprawdę, blokada staje się coraz ostrzejsza, dochodzi nawet do ekscesów, prowadzona jest nawet w stosunku do państw neutralnych.

Co się tyczy tych ostatnich zastosowała Anglia bardzo dobrze obmyślony system kontroli dowozu i wywozu.

Dla scharakteryzowania obecnego stanu blokady, przytoczymy tu oświadczenie lorda Roberta Cécila, angielskiego ministra blokady, ogłoszone przez dyrektora „Daily Chronicle” Roberta Donald’a w paryskim piśmie „Temps“.

Nieliczne okręty, oświadczył Cécil, uchodzą czujności blokady floty. O ile niektórym udaje się przerwanie przez pierwszy łańcuch naszych okrętów, zostają one zatrzymane przez drugą linię.

Wywóz z Niemiec został zupełnie zniszczony, z wyjątkiem małej ilości farmaceutycznych produktów, oraz niektórych przedmiotów artystycznych, których żądają Stany Zjednoczone. Bezpośredni dowóz do Niemiec nie istnieje już zupełnie.

Towary są, posyłane do neutralnych pośredników i o ile mamy dane do podejrzenia, towary zostają zaskwestrowane.

Dania i Holandia otrzymują ten sam dowóz, co w roku 1913. Oba powyższe państwa starają się ograniczyć wywóz, aby uniknąć braku w własnym kraju. Co prawda mogą one wysłać do Niemiec niektóre z własnych produktów, lecz zapasy ich nie są przecież niewyczerpalne. Również tytoń zostaje zaskwestrowany. Holandia więc musi zaprzestać dowozu do Niemiec, o ile nie chce zmniejszyć swych zapasów.

W Ameryce mogą eksporterzy u władz angielskich otrzymać przepustki na wywóz, o ile dowiodą, że towar nie jest przeznaczony dla Niemiec.

W Norwegii jest stosowany inny system: cały tegoroczny połów ryb został przez Anglię zakupiony. Mimo to wszystko blokada musi być jeszcze ostrzejsza, aby w ten sposób wszystkie ciężary wojny najbardziej dały się odczuć mocarstwom centralnym.

Widzimy więc z wyluszczeń lorda Cécila, że blokada prowadzona jest systematycznie, celowo, oraz, że udoskonala się coraz bardziej. Należy przyznać, że blokada jakkolwiek jest bronią nader kosztowną i trudną do manewrowania, jest jednak ogromnie pomocną w wykonywaniu wielkich epokowych operacji.

Widzieliśmy ostatnio w Grecji nadzwyczajny skutek blokady: rząd

grecki ustąpił wszystkim żądaniom koalicji.

Jeśli mocarstwa centralne nie zostały i nie zostaną doprowadzone do wygłodzenia, to przypisać należy nie wadom systemu blokady, lecz organizacji gospodarczej państw blokowanych. Z. L.

Klub Państwowców Polskich.*

„Klub jest organizacją polityczną polaków, zamieszkujących terytorium Ces. Niem. Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego, którzy stoją na gruncie sojuszu Polski z państwami centralnymi“.

Narazie zastępy zwolenników Klubu w społeczeństwie polskim są nieliczne: większość burżuazji sympatyzuje z inną orientacją, proletariąt nie sympatyzuje z żadną orientacją. To też publiczne zebranie „państwowców“, odbyte w sobotę 5 sierpnia, nie zapełniło sali Towarzystwa Hygienicznego, zgromadziwszy zaledwie sto kilkadziesiąt osób; i to pomimo, że zbierano się pod świeżym wrażeniem obchodu traugutowskiego.

Ale też był to zastęp przesiany i doborowy, który okłasków nie skąpił, a na każde wspomnienie o legjonach odbrzmiewał ogłuszającym zgiełkiem.

Mimo to w mowach ujawniały się uczucia dość mieszane: z jednej strony buńczuczność ludzi, czujących się panami chwili i upadających się powodzeniami... spodziewanymi, z drugiej jednak pewna żalostliwość sierot, czujących się oderwanymi od przekłętą, zaodczywaną do szpiku kości „społeczeństwa“.

Tak, tak,—wzdychał referent, mecenas Szymański, w swej gładko utoczonej przemowie:

„Gdy Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, nie wiem, jak kto, ale ja rzuciłem się krzyżem przed krucyfiksem i załkałem: nadeszła chwila! I gdy nazajutrz wyszedłem na ulicę, ujrzałem że zgrozą, że Warszawa — ani drgnęła!“

Te same nuty smętku wydzierały się z ust innych mówców. Szczególnie p. Studnicki porównował na zepsutą Polskę i wykazywał, że legjony tępcią, że z 30,000, które liczyły przed rokiem, spadły do znacznie niższej liczby—a rezerwy nie napływają!

Do szczytu doprowadził melancholiję zebrania p. Rzymowski, który odczytywał swą mowę z trzymanej pod stołem „ściągaczki“, urywając i jakając się niemilosternie. Odetchnął wzdychając, gdy skończył—i zarządzone odpozynek pięćdziesięciu minut.

Ratowali nastrój sali mówcy zabarwieni „socialistycznie“ w rozaju p. Helówki od „Widnokregu“. Mówca ten wyrażał radosną pewność, że zostanie zabrany do szeregów przez rząd polski i nie wiedział, czy wróci do

* Tygodnik soc. dem. „Nasza Trybuna“ w następujący sposób poddaje krytyce dość złośliwej... nowozałożony Klub Państwowców Polskich

Warszawy, ale w każdym razie był pewny, że on i jego współtowarzysze broni mogą wrócić tylko tryumfatorami.

Wogóle krwiożerczego nastroju na zebraniu było aż nadto. „Murem zbrojnych piersi polskich ostoimy naszą ziemię“ — szeptał nastrojowo p. Helówka. — „Nie my wypędziliśmy Moskale z Polski, przynajmniej my zagroźmy mu do niej drogę z powrotem. Ojczyzny nie można na żadnym rynku kupić, trzeba ją zdobyć“ — bełkotał p. Rzymowski, zaglądając co chwila pod stół do rękopisu. „My musimy przelać i swoją krew, aby oni poczuli w nas sprzymierzeńców“ — kwilił słabym swym głosikiem p. Studnicki. A pierwsze skrzypce dźmierzył p. Makowiecki, fachowy agitator „armii polskiej króla polskiego“. Wzywał on wszystkich zebranych, aby bez różnicy płci, wieku i rozumu agitowali za armją polską.

Nastrój na sali był pełen poświęcenia. Pan Studnicki nie potrzebował nawet wspominać o przyszłej zaszczytnej roli klubu—obsadzania posad rządowych w państwie polskim—o czem tak gorąco mówił na poutnem zebraniu w pewnej redakcji. Zapamięta i bez tego miano dość: widocznie o posadach wszyscy już byli poinformowani.

Po przemówieniach siedmiu mówców przyjęto bardzo zapalną rezolucję w duchu wywołów.

(Nasza Trybuna).

Życie robotnicze.

Rynek pracy w Anglii.

Z ogłoszonego w „Labour Gazette“ sprawozdania z położenia rynku pracy w czerwcu okazuje się, że liczba robotników, pracujących w przemyśle angielskim w czerwcu r. b. była mniejsza niż w tym samym czasie r. z.

Jeżeli zważymy, że liczba fabryk amunicji wciąż wzrasta (wynosi ona podobno obecnie 4,025), i że „Labour Gazette“ pisze, że „pracujący w przemyśle robotnicy mieli lepsze zatrudnienie niż przed rokiem, dość będzie im musieli do wniosku, że brakowi robotników radzą w Anglii w ten sposób, iż kasują odpozynek świąteczny i przedłużają dzień roboczy.“

W większych związkach zawodowych, liczących w czerwcu ogółem 939,077 członków (bez pełniących służbę wojskową w armii, marynarce i obronie krajowej), było w końcu czerwca bez pracy 4382 członków, czyli 0,5 procent. To jest tyle, ile stwierdzono w końcu maja r. b. W końcu czerwca r. 1915 stwierdzono 1,0 procent bezrobotnych.

W górnictwie i przemyśle metalowym zatrudnionych było w czerwcu r. b. razem 710,405 robotników, z tych w samych kopalniach węgla 530,740. Tu pracowano tygodniowo przeciętnie 5,59 dni, czyli 0,15 dnia mniej, aniżeli w maju, a 0,15 dnia mniej aniżeli w czerwcu r. 1915.

W przemyśle żelaza i stali pracowało w czerwcu 113,406 robotników; tu liczba szych tygodniowych zwiększyła się w porównaniu z majem o 0,8 proc., w porównaniu z czerwcem r. z. o 8,9 procent. W przemyśle blachy pobielanej i stalowej pracowało w czerwcu 24,420 robotników; liczba odnośnych przedsiębiorstw, będących w ruchu, zmniejszyła się od maja o dalsze 10, w porównaniu zaś z czerwcem r. z. o 31. W przemyśle tkackim i innych gałęziach przemysłowych zatrudnionych było w tygodniu, kończącym się z dniem 24 czerwca, razem 554,847 osób, czyli pół procent mniej, aniżeli przed miesiącem; płaca w tym samym czasie spadła o 0,1 proc., w porównaniu z czerwcem r. z. podniosła się o 3,5 procent.

